

## OPOWIADANIE 1

### Podróż pociągiem

Był słoneczny dzień. Ania i Piotrek wyruszają na wakacje nad morze. Będą jechać pociągiem. Są bardzo podekscytowani. Czekają na stacji na swój pociąg, który właśnie podjeżdża na peron. Drzwi wagonów otwierają się z sykiem i dzieci wsiadają do środka. Chwilę zajmuje im znalezienie swoich miejsc. Muszą przejść przez cały wagon ciągnąc za sobą walizki na kółkach. Układają bagaże na specjalnej półce i zajmują swoje miejsca. Ania siada przy oknie. Pociąg powoli rusza, a potem jedzie coraz szybciej i szybciej. Nagle słychać zapowiedź konduktora przez megafon: "Proszę przygotować bilety do kontroli". Dzieci przeszukują kieszenie. Ania swój bilet znajduje równiutko złożony w okładce od szkolnej legitymacji. Za to Piotrek wyjmuje na wolne siedzenie obok zawartość swoich kieszeni: papierki po cukierkach, monety, gumki recepturki i pognieciony bilet. Pan konduktor wchodzi do przedziału z szerokim uśmiechem. Dzieci podają mu bilety. Konduktor specjalnym dziurkaczem znakuje każdy z nich i oddaje je dzieciom.

- Życzę miłej podróży - mówi i wychodzi zamykając drzwi do przedziału.

Dzieci wyglądają przez okno, rozmawiają i podziwiają widoki. Po godzinie zaczyna padać deszcz. Najpierw delikatny, potem wjeżdżają w prawdziwą ulewę! Na szczęście kiedy zbliżają się do końcowej stacji wychodzi słońce. Pociąg zwalnia i zatrzymuje się na końcowej stacji. Ania i Piotrek wysiadają, gotowi na wakacyjne przygody!

## OPOWIADANIE 2

### Burza w lesie

Mała wiewiórka o rudym, puszystym ogonie z gracją skacze z gałęzi na gałąź, zbierając orzeszki do swojej kryjówki w dziupli starego dębu. Jej zręczne łapki chwytają kolejny żołędź, który z cichym stuknięciem ląduje w jej spiżarni. W lesie panuje cisza, przerywana jedynie szelestem liści i śpiewem ptaków. Promienie letniego słońca przebijają się przez gęstwinę liści, tworząc złote plamy na mchu i paprociach.

Nagle niebo ciemnieje. Na horyzoncie pojawiają się ciężkie, granatowe chmury, które szybko przesłaniają słońce. Wiewiórka przerywa swoje zajęcie i podnosi głowę, zaniepokojona. Pierwsze krople deszczu zaczynają spadać na liście, a ich rytmiczne stukanie odbija się echem po lesie. Po chwili deszcz gęstnieje, zamieniając się w ulewną nawałnicę. Wiatr wzbiera na sile, targając koronami drzew, zrywając liście i łamiąc drobne gałęzie.

Wiewiórka szybko przemyka po konarach w stronę swojej dziupli. W samą porę – gdy tylko chowa się w środku, niebo rozświecila oślepiający błysk. Błyskawica przecina niebo niczym srebrna wstęga, a chwilę później następuje potężny grzmot, który sprawia, że cały las drży. Przez chwilę w dziupli słychać tylko bicie jej serca i szum deszczu.

Po kilkunastu minutach burza zaczyna słabnąć. Deszcz ustępuje, krople spadają coraz rzadziej, a zza chmur powoli wygląda słońce. Wiewiórka ostrożnie wychyla głowę z dziupli. Na liściach połyskują krople, a z mokrej ziemi unosi się zapach deszczu. W oddali słychać znowu śpiew ptaków, jakby las odetchnął z ulgą.

Z radością i nową energią wiewiórka wyskakuje na gałąź i ponownie zaczyna skakać między drzewami. Jej futerko błyszczy w słońcu, a ogon wiruje za nią niczym ruda wstążka. Las znów tętni życiem.

## OPOWIADANIE 3

### Budowa domu

Na placu budowy od wczesnego rana panuje wielki ruch. Słońce dopiero co wzeszło, a już słychać stukot młotków i szum maszyn. Robotnicy, ubrani w kaski i odblaskowe kamizelki, pracują z zaangażowaniem, każdy przy swoim zadaniu. Jedni mierzą i docinają deski, inni noszą wiadra z zaprawą, a jeszcze inni montują ściany.

Z jednej strony placu piła mechaniczna z głośnym warkotem przecina grube belki. Trociny wirują w powietrzu, osiadając na ubraniach i ziemi. Nieopodal betoniarka obraca się powoli, mieszając cement, piasek i wodę w gęstą, szarą masę. Z jej wnętrza co jakiś czas wylewa się porcja betonu, którą robotnicy rozprowadzają po przygotowanym fundamencie.

Na środku placu stoi potężny dźwig. Jego długi wysięgnik unosi w powietrze ciężką stalową belkę, która z gracją zawisa nad szkieletem przyszłego domu. Operator dźwigu, siedzący wysoko w kabinie, ostrożnie manewruje, a ekipa na dole ustawia konstrukcję na wyznaczonym miejscu.

Przez wiele godzin praca trwa bez przerwy. Słychać komendy, śmiech, czasem okrzyki porozumiewawcze ponad hałasem narzędzi. Deski jedna po drugiej trafiają na miejsce, ściany pną się w górę, dach zostaje pokryty dachówkami. Z każdym kwadransiem dom nabiera kształtów – z niepozornych elementów rodzi się coś trwałego i pięknego.

Wreszcie, gdy słońce zaczyna chylić się ku zachodowi, robotnicy stają na chwilę w milczeniu, patrząc na efekt swojej pracy. Dom stoi gotowy – z oknami, drzwiami, świeżą elewacją i dachem błyszczącym w złotym świetle. To już nie tylko budowa – to miejsce, które wkrótce stanie się czymś domem.

Teraz można się w nim zamieszkać. Pachnie jeszcze świeżym drewnem i farbą, ale już czuć ciepło i bezpieczeństwo, które daje własny kąt. A jutro? Jutro plac budowy znów się ożywi – obok powstanie kolejny dom.

## OPOWIADANIA 4

### Spacer po mieście

Grupa roześmianych dzieci w kolorowych kurtkach i z plecakami na ramionach wyruszyła rano na wycieczkę po mieście. Towarzyszyła im pani przewodniczka, która co jakiś czas zatrzymywała się, by opowiedzieć coś ciekawego o mijanych budynkach i ulicach. Miasto tętniło życiem – wokół słychać było rozmowy, śmiech, odgłosy kroków i klaksony.

Na szerokiej ulicy panował prawdziwy gwar. Samochody sunęły w obu kierunkach, niektóre trąbiły, inne zwalniały przed przejściem, gdzie dzieci przechodziły pod czujnym okiem opiekunów. Autobusy zatrzymywały się na przystankach, otwierając z sykiem drzwi. W oddali rozległ się charakterystyczny dźwięk tramwaju – dzwonek zabrzmiał głośno, ostrzegawczo, i pojazd zatrzymał się, by zabrać pasażerów.

Dzieci ruszyły dalej, mijając sklepy, kawiarnie i ulice pełne ludzi. Każdy kąt miasta wydawał się tętnić jakimś własnym rytmem – ktoś grał na skrzypcach na rogu ulicy, inny sprzedawał balony. Wkrótce grupa dotarła do miejskiego parku, gdzie panował zupełnie inny nastrój.

Wśród zieleni śpiewały ptaki, a ich trele mieszały się z szumem liści. Dzieci przystanęły, by chwilę odpocząć i posłuchać tych spokojniejszych dźwięków miasta. Nieopodal na ławce siedział starszy pan z gazetą, a wśród alejki przechadzała się kobieta z małym psem. Nagle pies zaczął szczekać – głośno, energicznie – jakby chciał obwieścić wszystkim swoją obecność. Dzieci roześmiały się, a jedna z dziewczynek pomachała mu z daleka.

Wiatr poruszył korony drzew, a liście zaszumiały i zaczęły tańczyć w powietrzu, wirując w kolorowym wirze. Niektóre opadły na ścieżkę, inne sfrunęły na ramiona dzieci, które z zachwytem próbowały je łapać.

To był wspaniały spacer – pełen ruchu, kolorów i dźwięków miasta. Każdy jego fragment opowiadał inną historię, a dzieci wróciły do szkoły zmęczone, ale szczęśliwe, z głowami pełnymi wrażeń.

## OPOWIADANIE 5

### Samochodowy wyścig

Na torze wyścigowym panuje napięcie. Wzdłuż linii startu ustawiają się błyszczące, kolorowe samochody wyścigowe. Każdy z nich lśni w słońcu, a ich karoserie zdobią numery, logo sponsorów i barwy zespołów. W kokpitach siedzą skupieni kierowcy w kaskach i kombinezonach – to doświadczeni zawodnicy, gotowi dać z siebie wszystko.

Z trybun dobiega głośny szum – to podekscytowani kibice, którzy machają flagami i trzymają banery z nazwiskami swoich faworytów. W powietrzu czuć zapach benzyny i gorącej gumy. Silniki ryczą coraz głośniej, gdy kierowcy dodają gazu, szykując się do startu. Tętno przyspiesza nie tylko u zawodników, ale też u widzów – za chwilę wszystko się zacznie.

Na specjalnej wieżyczce zapalają się światła. Czerwone... jeszcze... jeszcze... i nagle zielone! Start!

Samochody ruszają z piskiem opon, wyrывая się do przodu z ogromną siłą. Silniki wyją, a powietrze przeszywa ryk koni mechanicznych. Maszyny mkną po torze z zawrotną prędkością, zostawiając za sobą smugi kurzu i dźwięk przypominający grzmot. Koła stukają o asfalt, szczególnie na zakrętach i w ciasnych łukach.

W trakcie jednego z ostrych zakrętów jeden z kierowców musi gwałtownie hamować – jego samochód lekko zarzuca, ale udaje mu się opanować maszynę. To była trudna sytuacja, ale doświadczenie bierze górę.

Wyścig trwa kilka okrążeń, a walka o prowadzenie jest zacięta. Kierowcy wymijają się co chwilę, manewrują z precyzją i odwagą. Kibice wstają z miejsc, krzycząc, klaskając, dopingując swoich ulubieńców.

W końcu, po ostatnim zakręcie, na prostą wjeżdża najszybszy z zawodników. Jego samochód mknie jak strzała, a gdy przekracza linię mety, z trybun wybucha fala radości. Tłum wiwatuje, machają flagami, słychać trąbki i okrzyki zachwytu.

Zwycięzca wznosi rękę w geście triumfu, a jego zespół świętuje w alei serwisowej. To był niesamowity wyścig – pełen emocji, prędkości i rywalizacji. Na torze wciąż czuć echo silników i ekscytację, która długo nie opadnie.

## OPOWIADANIE 6

### Wyprawa do dżungli

Grupa podróżników, ubrana w lekkie, przewiewne ubrania i kapelusze chroniące przed słońcem, rusza w głąb gęstej, tropikalnej dżungli. Każdy z nich niesie plecak, a przewodnik z maczetą toruje drogę przez bujną roślinność. Powietrze jest wilgotne i ciężkie od zapachów – ziemi, kwiatów i egzotycznych drzew.

Wokół nich panuje nieustanny koncert dżungli. Wysoko w koronach drzew rozlega się jednostajny dźwięk cykad, głośny i przenikliwy, jakby cała dżungla oddychała tym pulsującym rytmem. Z gałęzi drzew zwisają małpy – skaczą, piszczą, głośno nawołują się nawzajem. Jedna z nich zrzuca z ciekawością liść prosto pod nogi jednego z podróżników, który śmieje się, spoglądając w górę.

Gdy grupa zagłębia się coraz dalej, niebo niespodziewanie zasnuwają ciemne chmury. W mgnieniu oka zaczyna się tropikalna ulewa – intensywna, ciepła, nagła. Krople deszczu uderzają o liście z głośnym szelestem, a woda spływa z gałęzi jak małe wodospady. Podróżnicy zatrzymują się pod ogromnym liściem bananowca, który choć trochę chroni ich przed strugami deszczu. Mimo zaskoczenia śmieją się – w końcu to część dżunglowej przygody.

Nagle, ponad ich głowami, przelatuje tukan. Jego kolorowe pióra – żółte, czerwone i zielone – błyskają między drzewami, a jego potężny dziób rzuca cień na wilgotne liście. Tukan trzepocze mocno skrzydłami, wydając krótki, donośny okrzyk, i znika w gęstwinie.

Dżungla żyje – wszędzie coś się porusza, skrzeczy, kapie, skrzydła lub pełza. Każdy krok to nowe odkrycie: nieznana roślina, ślad zwierzęcia, tajemniczy dźwięk. Podróżnicy chłoną wszystko z zachwytem i lekkim dreszczem emocji. To miejsce dzikie, piękne i pełne niespodzianek.

To był dzień pełen wrażeń. Dżungla nie tylko szumi i śpiewa – ona opowiada historie, każdą gałęzią, każdym szelestem. I każda przygoda tutaj zostaje w pamięci na długo.

## OPOWIADANIE 7

### Piracka przygoda

Pirat Krzysztof, znany na siedmiu morzach jako odważny i nieco szalony kapitan, stanął dumnie na pokładzie swojej wielkiej łajby – "Złotej Fregaty". Wraz ze swoją załogą, złożoną z wiernych i hałaśliwych marynarzy, wypłynął na pełne morze, gotów na nową przygodę i – oczywiście – poszukiwanie skarbów.

Morze było wzburzone, a fale z hukiem uderzały o burty statku, chlapiąc pianą i rozkołysując pokład. Wiatr był silny, ale sprzyjający – wiał prosto w rozciągnięte żagle, które nabrzmiwały niczym wielkie białe skrzydła. Łajba sunęła po falach z zawrotną prędkością, a załoga śpiewała szanty, zagrzewając się do działania.

Kapitan Krzysztof stał przy sterze, jego kapelusz lekko przekrzywiony, a długi płaszcz powiewał na wietrze. W pewnym momencie sięgnął po swoją lunetę, przyłożył ją do oka i rozejrzał się po linii horyzontu. Nagle uniósł rękę i zawołał z radością:

— Ahoj, ląd na horyzoncie!

Na jego ramieniu siedziała papuga – kolorowa, rozgadana i równie temperamentna jak sam kapitan. Skrzeczała głośno:

— Skarb! Skarb! Ląd, ahoj!

Załoga zareagowała entuzjastycznym okrzykiem. Wszyscy ruszyli do przygotowań – spuszczone żagle, ustawiono kotwicę, a piraci złapali za mapy i łopaty, gotowi w każdej chwili do zejścia na ląd. Gdy wyspa zaczęła się zbliżać, jej kształt stawał się coraz wyraźniejszy: palmy, białe plaże i wysokie klify obiecywały tajemnicę i przygodę.

Wkrótce "Złota Fregata" dopłynęła do brzegu. Gdy tylko kotwica zanurzyła się w wodzie, piraci zeskoczyli na piasek, gotowi szukać ukrytego skarbu, który – jak twierdziła legenda – leżał zakopany gdzieś pod starym drzewem z trzema konarami, oznaczonym na mapie czerwonym "X".

Słońce świeciło jasno, papuga dalej skrzeczała z podniecenia, a dżungla szumiała tajemniczo. Przygoda dopiero się zaczynała!

## OPOWIADANIE 8

### Noc na łące

Grupa dzieci rozbiła namiot na środku zielonej łąki, tuż przy niewielkim stawie, gdzie woda odbijała ostatnie promienie zachodzącego słońca. Zmęczeni całym dniem biegania, śmiechu i zabawy przy ognisku, w końcu usiedli w kręgu przed namiotem, otuleni kocami i ciepłem lata.

Wokół zapadał zmierzch. Niebieskie niebo ciemniało, przechodząc w granat, a pierwsze gwiazdy zaczęły migotać między liśćmi drzew. Gdy zrobiło się zupełnie ciemno, dzieci zamilkły i zaczęły nasłuchiwać. Noc miała swój własny koncert – cichy, tajemniczy i pełen niespodzianek.

Z pobliskiego lasu dochodziło głębokie, rytmiczne pohukiwanie sowy. Jej głos niósł się po polach, spokojny i kojący. Ze strony stawu rozlegało się kumkanie żab – niektóre cicho rechotały, inne odpowiadały głośno, jakby prowadziły nocną rozmowę. Całość dopełniał delikatny szum trawy poruszanej lekkim wiatrem, który łagodnie przechodził przez łąkę niczym szept.

— Słyszycie? — szepnęła jedna z dziewczynek. — To chyba jeż! Coś szura w krzakach...

— Albo lis! — dodał ktoś z uśmiechem.

Nagle tuż przy uchu jednego z chłopców zabrzmiało głośne „bzzzz!”. To komar, który postanowił wziąć udział w nocnym spotkaniu. Dzieci parsknęły śmiechem, a jedno z nich szybko machnęło ręką, próbując przegonić nieproszonego gościa.

W namiocie panowała przyjemna, półsenna atmosfera. Ktoś cicho nucił melodię, ktoś inny już ziewał. Z zewnątrz wciąż dochodziły odgłosy nocy – znajome, ale jakby bardziej magiczne w tej ciszy i ciemności. Dzieci poczuły, że noc pod namiotem to coś wyjątkowego – czas, kiedy wszystko zwalnia, a świat wokół staje się baśnią.



## OPOWIADANIE 9

### Tajemniczy Zamek

Grupa dzieci, uzbrojona w latarki, plecaki i niespożytą ciekawość, odkrywa stary, opuszczony zamek na wzgórzu. Budowla wygląda na porzuconą od dziesięcioleci – wysokie mury porośnięte są bluszczem, wieże sięgają szarego nieba, a ogromna brama, uchylona jakby zapraszająco, prowadzi w głąb tajemnicy.

Wchodząc do środka, dzieci stąpają ostrożnie po drewnianych deskach, które skrzypią pod ich stopami z każdym krokiem. Dźwięk niesie się echem po pustych salach, jakby sam zamek słuchał, kto śmie zakłócać jego ciszę. W powietrzu unosi się zapach kurzu, kamienia i czegoś... starego, trudnego do nazwania.

Wiatr, który do tej pory tylko targał liście na zewnątrz, teraz wślizguje się przez rozbite okna i przewiewne korytarze. Świszczy, jęczy, huczy w zakamarkach zamku, sprawiając, że dzieci instynktownie zbliżają się do siebie. Wysoko w jednej z wież rozlega się pohukiwanie sowy – głębokie, przeciągłe, jakby ostrzegające: „Uważajcie...”.

– To tylko sowa, spokojnie – mówi jeden z chłopców, choć sam ściska latarkę trochę mocniej.

Przed nimi pojawiają się stare, zdobione drzwi. Ich powierzchnia pokryta jest pajęczynami, a zawiasy zardzewiały od wilgoci. Dzieci zatrzymują się na moment, zerkając po sobie – nikt nie mówi nic, ale wszyscy wiedzą, że muszą je otworzyć.

Powoli, z wyraźnym skrzypieniem, drzwi zaczynają się uchylać. Dźwięk jest przeciągły, metaliczny, aż ciarki przechodzą po plecach. Za nimi ukazuje się ciemne pomieszczenie – może była to niegdyś sala balowa albo biblioteka. Wnętrze skrywa cienie, stare meble i tajemnicę.

– Chodźmy dalej – szepcze dziewczynka na przedzie.

Z każdym krokiem robi się coraz ciekawiej i coraz bardziej niezwykle. Bo w takim miejscu wszystko może się zdarzyć – ukryte przejście, zagubiony dziennik, a może nawet duch przeszłości...